



Powstańcie, których dręczy głód!

Fahrenheit Crew



Andrzej Pilipiuk

Wampir z M-3

Fabryka Słów 2011

Stron: 336

Cena: 33 zł.

To było pewne. Modny ostatnimi czasy wampiryzm w różowej wersji z pomponikami na pelerynkach i z omdlewającymi z miłości do krwiopijców dziewczętami musiał, po prostu musiał doczekać się parodii. I chwała opatrności, że padło na Andrzeja Pilipiuka, którego nazwisko na okładce z reguły gwarantuje doskonałą jakość książki.

Akcja powieści rozgrywa się w Warszawie, głównie na Pradze (tuż obok słynnego bazaru zwanego Różycem) - dzielnicy jedynej w swoim rodzaju i z wyjątkowymi mieszkańcami. Fakt, większość stanowi tu drobna inicjatywa złodziejska okraszona najprawdziwszymi praskimi zakapiorami spod ciemnej gwiazdy, ale to solidarna grupa, w której słowo honoru warte jest więcej od życia. Często cudzego, rzecz jasna. Już tylko to gwarantuje niezwykle barwne tło dla opisywanych zdarzeń, a jeśli dodatkowo autor osadza je w głębokiej komunie, to jest pewne, że będzie się działo!

Co może począć wampir złapany w pułapkę ustroju socjalistycznego? Uciekać? No ba! Tylko dokąd, do bratniej Bułgarii? Spokojnie możemy jednak założyć, że bez paszportu, owej przepustki do innego świata, nic z tego nie wyjdzie. Cóż więc zostaje? Najrozsądniej wtopić się w brać robotniczą i wraz z nią wyśpiewywać „Międzynarodówkę”, jakoś sobie radząc i schodząc z oczu tajniakom. A swoje sprawy, jeśli tylko się uda, załatwiać między swoimi.

W takich okolicznościach natury budzi się po malowniczej śmierci Gosia. Nastolatka beznadziejnie zakochana w Limahlu w normalnym życiu nie różniła się niczym specjalnym od reszty dziewczyn dorastających w tych siermiężnych czasach. Za to po śmierci - już zdecydowanie tak. Dość powiedzieć, że otrzymany w niejasnych okolicznościach gen wampiryzmu i sceneria przebudzenia dezorientują dziewczę i pozbawiają racjonalności myślenia. Na szczęście pojawia się ślusarz Marek, wyciąga niebogę z opresji i wprowadza do światka warszawskich krwiopijców. A to oczywiście dopiero początek.

Naszym socjalistycznym wampirom przyjdzie się zmierzyć z ograniczeniami socjalizmu, zamienić pelerynę na waciak, na nogi wzuć relaksy i czekać z nadzieją na lepsze czasy. Takie, w których krew obywateli straci paskudny posmak sprzedawanej na kartki żywności.

Pilipiukowi udało się stworzyć rzecz niezwykle zabawną i pełną inteligentnej ironii. Akcja, co koniecznie należy podkreślić, rozkręca się błyskawicznie i z każdą stroną wchodzi na coraz wyższe obroty. Dialogi na pograniczu farsy przyprawiają o niekontrolowany chichot, a całkiem jawne i celowo złośliwe nawiązania do gangu Cullenów zza oceanu - o spazmy śmiechu. Świetna rzecz, którą można z pełną odpowiedzialnością polecić. A pierwsze słowa „Międzynarodówki”: „Wyklęty powstań ludu ziemi, powstańcie, których dręczy głód” nabierają po lekturze kompletnie nowego znaczenia.

Jagna Rolska